

**KS. ZDZISŁAW KLIŚ**

## **ADAM CHMIELOWSKI – ŚWIĘTY BRAT ALBERT**

Adam Hilary Bernard Chmielowski urodził się 20 VIII 1845 r. w Igołomii koło Krakowa. Był pierwszym synem Wojciecha Chmielowskiego i Józefy z Borzysławskich. Ojciec Adama był synem Franciszka i Felicjany z Kwaśnickich. Urodził się w Miropolu na Wołyniu. Rodzina Chmielowskich wywodziła się ze szlacheckiego rodu herbu Jastrzębiec. Matka Józefa była córką Ludwika i Józefy z Kłodnickich. Chmielowscy zawarli sakramentalny związek małżeński w 1838 r. w parafii Borwinów pod Warszawą, gdzie mieszkali rodzice Józefy. Ojciec Adama zajmował stanowisko naczelnika Komory Celnej w Igołomi. Adama ochrzczono z wody w Igołomii 26 VIII 1845 r. z powodu nieobecności rodziców chrzestnych. Ceremonii chrztu dopełniono 17 VI 1847 r. w kościele Najświętszej Marii Panny w Warszawie. Ojciec Adama był wtedy naczelnikiem Komory Celnej Słupca. Potem ojciec został przeniesiony na Komorę Celną Szczypiorno. Tu urodziło się rodzeństwo Adama: Stanisław Teodor, Marian Antoni Józef i siostra Jadwiga. W 1850 r. zachorował ojciec Adama i on sam. Kupili więc dotychczas dzierżawione Czernice, aby tam pozostać na stałe. Jednak nie było urodzajów, stąd sprzedali majątek i przenieśli się do Warszawy w 1853 r. Ojciec Adama zmarł 25 VIII 1853 r. i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. W tak trudnej sytuacji przy pomocy matki Chmielowska kupiła w 1858 r. dom w Warszawie przy ul. Książęcej. W dwunastym roku życia Adam ukończył szkołę powszechną. Został wysłany na studia do Petersburga, lecz na miejscu okazało się, że musi umieć język rosyjski. Wstąpił więc do korpusu kadetów. Kiedy Adam wrócił do Warszawy na wakacje, matka zaniepokojona o polskość syna zabroniła mu wracać do Petersburga. W nowym roku szkolnym 1858/9 zaczął chodzić do gimnazjum realnego im. Pankiewicza przy ul. Rymarskiej w Warszawie. 29 VIII 1859 r. umarła mu matka. Osieroconymi dziećmi zajęła się ciotka Petronela. Adam uczył się dobrze i był lubiany. W wakacje jeździł do majątków kolegów. Chodzili na polowania. Jednego dnia zapalony proch rozsadził strzelbę i Adam utracił palec u prawej ręki. Podczas pobytu w gimnazjum brał udział w uroczystościach patriotycznych, które budziły świadomość narodową i przygotowywały na-

ród do walki zbrojnej. Z postawą patriotyczną kolegów spotkał się potem, w latach 1862–1863, na studiach w Instytucie Rolniczo-Leśnym w Puławach. Puławiacy pod wodzą dziewiętnastoletniego Leona Frankowskiego uformowali oddział powstańczy, do którego należał Chmielowski. Chrztem bojowym była potyczka z wojskiem rosyjskim pod Kozienicami. W Kazimierzu urządzono obóz, w którym studenci przechodzili przeszkolenie wojskowe. Szlak bojowy Puławiaków prowadził przez Kamień, Solec, Lipsko, Tarło, Ożarów, Zawichost do Słupczy. Tu zostali rozbici przez kozaków. Ocalała reszta Puławiaków udała się przez Koprzywnicę do Nowej Słupii pod Świętym Krzyżem. Teraz Chmielowski znalazł się pod komendą Langiewicza i był w oddziale kawalerii. Szlak bojowy prowadził od Słupii przez Bielany, Łągów, Raków, Staszów, Korzenno, Pierzchnicę, Morawicę, Sobków, Małogoszcz, Bolmin, Kosów, Nagłowice, Tarnawę, Pieskową Skałę, Ojców, Goszczę, Sosnowkę, Nasiechowice, Marchocice, Antolkę, Tuchów, Książ Mały do Chroberza. Po przegranej bitwie pod Grochowskimi Chmielowski wraz z Franciszkiem Piotrowskim przekroczyli granicę austriacką i znaleźli się w transporcie do Ołomuńca. Dziewiętnastu powstańców internowano do Tabulovego Vrchu. Po dwóch miesiącach Chmielowski wraz z Piotrowskim uciekli z miejsca internowania. Na przełomie czerwca i lipca 1863 r. Chmielowski znalazł się w oddziale powstańczym Zygmunta Chmieleńskiego. W przegranej bitwie pod Melchowem Chmielowski został ranny. Dostał się do niewoli rosyjskiej i wojskowy lekarz odciął mu nogę. Chmielowskiego wydobyto z niewoli rosyjskiej i przy końcu maja 1864 r. był już w Paryżu<sup>1</sup>.

Ks. Kazimierz Skwierawski rozważając życie Adama Chmielowskiego, późniejszego brata Alberta, z jego pism między innymi wyjął trzy dość istotne cytaty. W jednym jest mowa o nauce rysowania i wytrwałości w pracy („Ja po staremu od rana do wieczora siedzę w szkole i rysuję z antyków, parę godzin z natury. Inaczej robić nie można i nie sposób, chcąc do czegoś dojść”). Z drugiego fragmentu wynika, że Chmielowski w czasie pobytu na studiach w Monachium zmaga się ze sobą („W Monachium żyję wyłącznie pomiędzy książką i obrazem, nie skarzę się na to i nie pragnę inaczej, bo ile razy wyjdę poza moją skorupkę, moje myśli cofają się i pilność ustaje, jak tylko próbuję żyć godziną, tracę spokój na tydzień i zaraz mi się zdaje żem szalony...”). Trzeci cytat dotyczy życia zakonnego i habitu<sup>2</sup>.

Chmielowski był najpierw malarzem. Po powstaniu styczniowym, rocznym pobycie w Paryżu, gdzie dzięki pomocy Komitetu Francusko-Polskiego sprawił sobie gutaperkową protezę w miejsce utraconej w powstaniu nogi, w 1865 r. ukończywszy maturę, zapisał się do Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, do Klasy Rysunku i Szkicowania. Mieściła się ona w Pałacu Kazimierzowskim na Krakowskim

<sup>1</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski, Brat Albert*, Kraków 1974, s. 11–35.

<sup>2</sup> K. Skwierawski, *Opiece Boskiej polecam*, [w:] „Materiały Homiletyczne”, XIX–XII, rok A, Kraków 1989, s. 6.

Przedmieściu. W klasie rysunkowej uczył się pejzażu pod kierunkiem Breslauera, reprezentującego niemiecki akademicki klasycyzm. Malarstwa uczył go Marcin Zaleski, autor widoków miejskich. Jednak wraz z innymi studentami chętnie odwiedzał pracownię Wojciecha Gersona, aby doświadczyć nowych kierunków w sztuce malarskiej. Nie zachowały się żadne rysunki Chmielowskiego z tego okresu. Były one niewątpliwie słabą stroną młodego i ambitnego artysty. Musiał więc więcej pracować nad rysunkiem. Wątpliwości i duże wymagania w stosunku do swoich prac utrudniały mu życie.

W 1866 r. władze rosyjskie zamknęły Szkołę Sztuk Pięknych, a Klasę Rysunkową oddano pod zwierzchnictwo rządu. Chmielowski wyjechał do Gandawy. Tam zapisał się na uniwersytet, aby studiować inżynierię, ale do egzaminów nie przystąpił. Udał się do Paryża i na początku 1868 r. zaczął studiować malarstwo u Karola Goetza. Być może pod wpływem sukcesów, jakie w stolicy Francji odniosły obrazy historyczne Matejki, postanowił, po krótkim pobycie w Warszawie, udać się do Krakowa. Tu zaprzyjaźnił się z rodziną Lucjana Siemieńskiego. Dzięki ich najmłodszej córce, która wstąpiła do Karmelu i przybrała imię Teresy Małgorzaty, zachowało się wiele listów Chmielowskiego do jej ojca. W Krakowie był krótko, ponieważ od hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego otrzymał stypendium na studia malarskie w Monachium na rok akademicki 1869/1870<sup>3</sup>.

W *Akademie der Bildenden Künste in München* każdy student wybierał sobie profesora, a ten prowadził klasę, która była jakby odrębną, autonomiczną szkołą. Chmielowski spotkał tu swoich kolegów ze studiów w Warszawie: Maksymiliana Gierymskiego i Ludomira Benedyktowicza. Maks Gierymski wynajął już własne atelier obok pracowni Franciszka Adama, niemieckiego batalisty. Pod jego kierunkiem prywatnie tworzył. Chmielowski miał okazję zobaczyć monachijskie Pinakoteki. W liście do Ludwika Siemieńskiego napisał, że przyglądał się portretom Van Dycka, ale nie ma nic piękniejszego w technice malarskiej niż to, co jest widoczne u Velasqueza. Dodał też, że „Wszyscy tutaj prawie malowanie i rysunek uważają za rzecz samą, a nie środek... często obraz bez myśli, ale skomponowany i namalowany dobrze podoba się i robi wrażenie poezji albo marzenia”, on natomiast chce tylko zawiązać rysunkiem i malowaniem, zmniejszyć przedział między myślą a obrazem<sup>4</sup>. W czasie pobytu w Monachium Chmielowski stał się dość krytyczny wobec wielu otaczających go współczesnych. Dostrzegł różne spojrzenia na sztukę, malowanie jako źródło zarobku, pod publikę, a więc malarstwo fałszywe. Nie zgadzał się ze sposobem namalowania przez Matejkę *Unii*: „jak można historyczne obrazy nie sty-

<sup>3</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 35–43.

<sup>4</sup> *Pisma Brata Alberta*, red. ks. A. Schletz, „Nasza Przeszłość”, t. 21, 1965, s. 21–22; W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 44–46.

lizować, chyba żeby to miał być styl jaki, choć na to nie wygląda. Odsunąć podpis, a będą jacyś ludzie bardzo srodzy, poubierani rozmaicie, którzy są w pokoju, w którym coś się odbywa... Matejko zresztą ma rację, że tak robi, jeżeli chce się podobać”<sup>5</sup>. W kolejnym liście Chmielowski pisze, że wielu jest takich, którzy zauważą, iż podobał się ludziom kolor lub jakaś sytuacja, efekt słońca, natychmiast powielają to samo i robią na tym pieniądze. Jest to jakaś fabryka do robienia pieniędzy<sup>6</sup>. Chmielowski chciał zdobyć własny styl, który byłby odzwierciedleniem jego duszy, dlatego pracował nad rysunkiem i malarstwem. Napisał, że rysuje z antyków, ale „jeżeli już kto dostatecznie studiował antyki, przechodzi do szkoły malowania, gdzie maluje gipsy, twarze, figury i rysuje z natury. Jest kurs anatomii, perspektywy i innych nauk malarzowi potrzebnych”<sup>7</sup>. Dążąc do wyznaczonego sobie celu, Chmielowski obawiał się utraty własnej indywidualności, gdyby uczył się dobrej, ale cudzej techniki. W styczniu 1870 r. przeniósł się do mieszkania na Landwehrstrasse 23, aby malować z Gierymskimi, którzy mieszkali pod numerem 25. W tym czasie przesłał hr. Dzieduszyckiemu obraz *Dama z listem*, który zaginął podczas pierwszej wojny światowej w majątku Dzieduszyckich w Poturzycy. Pozostała po nim fotografia. Namalowane olejem studium do tego obrazu podarował Siemieńskiemu. Rysunek jest dobry, ale szczególnie uderza gra światła, która stanie się później główną cechą jego dzieł. Jak pisze Kluz, w tym czasie Chmielowski wydaje się być prekursorem polskiego impresjonizmu<sup>8</sup>. Na szkicu ukazana jest młoda kobieta w powłóczyściej sukni, czytająca list. Ujęta jest nieco od tyłu, trzyma w lewej ręce zapisaną kartkę papieru. Spadający z jej pleców długi „ogon” sukni tworzy muszlowaty fałd, w dolnej części spoczywający na ziemi, na pierwszym planie obrazu, jakby pozostawiony w wyniku zatrzymania się i zwrotu kobiety w lewo przeczytania listu. Tło obrazu pozostawione jest w tonacji ciemnej, tak że sama postać mieni się w blasku światła, które pada na nią z prawej strony, oświetlając zawinięte w kok włosy, szyję, suknię i list.

Zbliżał się czas wiosennych wystaw. Chmielowski, podobnie jak jego kole-dzy, postanowił wysłać do dawnej stolicy Polski swój obraz. Nie miał on być historyczny, ale nastrojowy, na tle starożytnej sztuki, a przede wszystkim pierwszy wysłany na wystawę. Z tego powodu, jako niedoświadczony w tym względzie, artysta miał wiele rozterek i chciał przejść przez to „piekło”, aby w praktyce poznać, jak należy przygotować się do wystawy. Chmielowski pisze do Siemieńskiego o obrazie *Sjesta wieczorna*. Potem o wysłaniu *Sjesty włoskiej* do Krakowa na wystawę. Najpierw na trzy dni została wystawiona w monachijskiej Kunstvereine

<sup>5</sup> *Pisma Brata Alberta*, dz. cyt., s. 23.

<sup>6</sup> Tamże, s. 27.

<sup>7</sup> Tamże, s. 24.

<sup>8</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski*, dz. cyt., s. 50–51, il. 13.

jako *Stimmungsbild*, a potem pojawiła się w Krakowie na wystawie wiosennej pod numerem 107. Obraz przedstawiał kilka osób na tle ogrodu i pałacu, którego szczyt wynurza się z drzew. W przeciwieństwie do recenzji Antoniego Zalewskiego, który uznał obraz za nieukończony, Lucjan Siemieński wydał w „Czasie” bardzo pochlebną opinię o obrazie: „Niektórzy przywykli do flamandzkiej drobiazgowości, chcieliby tu widzieć więcej wypracowania w figurach – ależ właśnie artyście nie szło o tę kaligrafię pędzla, lecz o prawdę oddania; jeżeli jedno dotknięcie pędzla, prawie sylwetkowe, oddaje rzecz i otrzymuje wymagany efekt, to szczególne modelowanie psułoby go tylko. Starzy włoscy mistrzowie nie inaczej malowali – im szło bowiem o wrażenie całości, nie zaś o miniaturowość szczegółów dających się obserwować przez lupę... W rzeczy samej, wyszczególnia się jego sposób od innych, lecz nie jakąś dziką oryginalnością, tylko harmonią i wdziękiem”<sup>9</sup>. Obraz powstał pod wpływem sztuki Feuerbacha i Böcklina<sup>10</sup>. Niestety i ten obraz znany jest tylko z fotografii (Warszawa, Muzeum Narodowe).

Chmielowski miał nadzieję na pozostanie jeszcze rok w Monachium, jednak Dzieduszycki odmówił mu udzielenia stypendium. Cały czas rosło w artyście zainteresowanie antykiem, o czym wspomina w liście do Siemieńskiego. Niemniej mimo że gotowy był zrezygnować z wygórowanych aspiracji na rzecz rzemiosła, aby się za pracę z malarstwa utrzymać, pod wpływem *Sielanek* Teokryta powstała w jego umyśle koncepcja nowego obrazu *Idylla*. Po wakacjach spędzonych w Miłostawiu w Poznańskim wraca do malowania. Malował idyllę grecką, chłopca i dziewczynę siedzących między skałami nad wodą. Na drugim płótnie naszkicował Franceskę Rimini i Paola, nieszczęśliwych kochanków z *Boskiej Komedii*. Wiosną 1871 r. relacjonował Siemieńskiemu, że ten naszkicowany obraz maluje. Musiał go jednak zamalować. Ze względu na zły materiał obraz zaczął niebieszczęć. Obraz *Francesca i Paolo* jest nieznan, natomiast *Idylla grecka*, potem zwana *Sielanką*, została wystawiona pod numerem 8 w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie pod koniec maja 1871 r.<sup>11</sup> Obraz pozostawał pod wpływem *Amarylisa* (1866 r.) Böcklina i *Ricordo di Tivoli* (1868 r.) Feuerbacha<sup>12</sup>. Jednak zaginał. Zachowała się tylko jego fotografia.

Jesienią 1871 r. Gierymscy wybrali się do Włoch. Maks potrzebował zmiany klimatu ze względu na zdrowie. Tego samego roku, także w jesieni, przybył do Monachium Hipolit Lipiński, uczeń Matejki, a w zimie Józef Chełmoński. W 1872 r.

<sup>9</sup> Tamże, s. 52–60, il. 14.

<sup>10</sup> J. Błyskosz, *Twórczość artystyczna Adama Chmielowskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XXIX, 1967, nr 2, s. 242.

<sup>11</sup> A. Okońska, *Adam Chmielowski*, Warszawa 1967, s. 85–100; W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 60–66.

<sup>12</sup> J. Błyskosz, *Twórczość artystyczna...*, dz. cyt., s. 242.

przybył Stanisław Witkiewicz i Jan Rosen<sup>13</sup>. W liście do Siemieńskiego z czerwca 1871 r. Chmielowski pisze o wystawie wiedeńskiej i sprawozdaniu z niej w gazecie „Kraj”, w której używane są terminy: *Stimmung*, *Wirkung*, *Farbe*, *Ton*, dla wyrażenia nastroju w obrazie, oddziaływania kolorów, kompozycji, rysunku, techniki itp.<sup>14</sup>. Dyskusje nad twórczością własną i innych nie przeszkadzają Chmielowskiemu w malowaniu. Znow w liście do Siemieńskiego pisze, że maluje obrazek do bajki ludowej o synu dobrym, co szedł po wodę do złotego drzewa za siedem gór i siedem lasów. W liście jest zawarte pytanie o sens malowania, służenie Bogu poprzez malowanie<sup>15</sup>. 16 września 1874 r. umarł przyjaciel Chmielowskiego, Maksymilian Gierymski. Chmielowski starał się opiekować chorym przyjacielem, przebywał z nim w Reichenthall. Tamże na pogrzebie byli tylko: on – Chmielowski, brat zmarłego Aleksander i Łaszczyński. Po stracie przyjaciela Chmielowski opuścił Monachium. Postanowił szukać wartości nieprzemijających.

Wrócił do Krakowa, ale tu spotkało go upokorzenie, ponieważ mimo zaproszenia na wystawę komisja kwalifikująca kandydatów, w której znajdował się Siemieński, odrzuciła jego obraz zatytułowany *Na pikiecie*. Obraz przedstawiał powstańców na tle leśnego pejzażu zimowego. Obraz był ciemny, nastrojowy, a określany był słowem niemieckim *Stimmung* – nastrój, używanym w Monachium. Gierymski napisał tymczasem: „w sztuce wart jest tylko *Stimmung* (...), to jest robienie obrazu z uczucia i pamięci. (...) Kto robi *Stimmung*, ten prawdziwie nosi się ze swoim obrazem”<sup>16</sup>. Tak też określił swoją pracę Chmielowski w liście do Siemieńskiego: „Przyjąwszy raz zasadę z góry, że obraz z dziedziny fantazji należy bez modelu i bez natury malować, nie mógł on inaczej wypaść, jak wypadł, to jest bardzo szkicowo i bardzo plastycznie...”<sup>17</sup>. Jeszcze w Monachium powstały prace *Powstaniec na koniu* i *Powstańcy*. Ten pierwszy ukazuje jeźdźca na tle rozległego, płaskiego krajobrazu, w szarym świetle dnia. Podobny jest do powstańczych obrazów Maksa Gierymskiego. Drugim zachwycił się Wyczółkowski: „Rysuneczek mały akwarelą. Powstańcy uciekają, garstka ludzi ucieka na koniach. Cudowna rzecz”. Pragnąc zrewanżować się Chojeckim za pobyt w Zarzeczcu, namalował tam dwa portrety Klementyny Chojeckiej, z których jeden był studium do właściwego obrazu. Powstały też dwa portrety jej córek, Janiny i Wandy (*Dziewczynka z kapeluszem*, *Dziewczynka z pieskiem*). Wszystkie obrazy mają ciemne tło, jednakże postacie są wypełnione

<sup>13</sup> Była to młodsza generacja malarzy. Chmielowski należał do grupy, która nazwała siebie „Sztabem”, zob. W. Smoleń, *Od piękna sztuki do piękna miłości*, [w:] *Brat Albert. Życie i dzieło*, red. A. Okońska, Warszawa 1978, s. 7; W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 66–67.

<sup>14</sup> *Pisma Brata Alberta*, dz. cyt., s. 51.

<sup>15</sup> Tamże, s. 47.

<sup>16</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 79–81; M. Rożek, *Święty Brat Albert*, Kraków 2005, s. 28–29.

<sup>17</sup> *Pisma Brata Alberta*, dz. cyt., s. 54.

wibrującym kolorami światłem. W Zarzeczcu Chmielowski namalował jeszcze obrazek *W oborze*, wykonany w stylu holenderskim.

Po kilku miesiącach spędzonych z rodziną Chojeckich wyjechał do Warszawy. Zamieszkał z Józefem Chełmońskim, Antonim Piotrowskim i Stanisławem Witkiewiczem w pokoju na najwyższym piętrze Hotelu Europejskiego. Antoni Piotrowski wspominał o Chmielowskim jako wybitnym koloryście i najmądrzejszym z nich pod względem malarskim, chociaż nie potrafił skończyć obrazu. Wszystkie niszczył w chwilach chandry. O nim w ten sam sposób, jako wybitnym koloryście, pisała Helena Modrzejewska, w której domu wraz z pozostałymi kolegami uczestniczył w spotkaniach towarzyskich. Chmielowski nawet zaczął malować portret aktorki, ale go nie ukończył. Modrzejewska miała zamiar wraz mężem wyjechać do Stanów Zjednoczonych, aby podreperować zdrowie. Chmielowski namalował wtedy akwarelę *Pogrzeb samobójcy* i obraz olejny *Mogila samobójcy*. Oba zostały przez niego zniszczone, zachował się tylko szkic do pierwszego z nich. Witkiewicz uratował fotografie obrazów. *Mogila samobójcy* była wystawiona w Zachęcie, wywołując duże wrażenie na widzach swoim nastrojem beznadziejności i rozpacz. W roku 1875 namalował Antoniego Sygietyńskiego<sup>18</sup>. W 1876 r. Chmielowski namalował obraz olejny *Ogród miłości*, wystawiony w Zachęcie (własność Muzeum Narodowego w Warszawie, nr 46491). Przedstawiał parę kochanków na tle płonącego ołtarza miłości – płonącego ogniska. Był typowym obrazem *Stimmungowym* i nawiązywał do *Sjesty włoskiej*. Obraz wywołał wiele dyskusji, bo spodziewano się, że następuje w malarstwie przeciwstawienie się fotograficznemu realizmowi. W artykule *O istocie sztuki* Chmielowski napisał: „Istotą sztuki jest dusza, wyrażająca się w stylu”. Z tego samego roku zachował się obrazek *Na posterunku* malowany sepią na papierze.

Wkrótce Chełmoński i Witkiewicz wyjechali do Paryża. W 1877 r. umarł Siemieński. Chmielowski zdecydował się opuścić Warszawę. Pojechał do Krakowa. W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wystawił swój pierwszy pejzaż *Przed burzą*. Występuje w nim silny ton impresjonistyczny. W twórczości malarza zaczął pojawiać się coraz częściej temat pejzażu<sup>19</sup>. Namalował nastrojowe obrazy olejne: *Pejzaż wieczorny*, a później *Nastrój wieczorny* (1879/1880), i akwarele: *Odwilż*, *Sanna do Czarnokozic*, *Zamieć śnieżna*. Odwiedził dwory ziemiańskie: Hrostków (tam jego brat, zarządzał dworem Wilhelma Siemieńskiego), Pieniaki, Zarzeczce i Janów. W 1878 r. wyjechał do Wenecji, a po powrocie pojawił się we Lwowie, Hrostkowie i ponownie we Lwowie, gdzie w latach 1879–1880 mieszkał z Leonem Wyczółkow-

<sup>18</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 82–96; M. Rożek, dz. cyt., s. 29–30.

<sup>19</sup> F. Woltyński, *Adam Chmielowski (Brat Albert) jako malarz*, Kraków 1938, s. 24; W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 96–99.

skim. Po latach, podobnie jak było to z malarzami w Monachium, Wyczółkowski także przyznał, że Chmielowski: „był naszym nauczycielem; wytworny pan, głęboki umysł. [...] Człowiek wykwinny, artysta zapalony z nerwem...”; chociaż byli na ty, wypili *Bruderschaft*. Podkreślił też, że Chmielowski wywarł na nich (Witkiewiczu, Chełmońskim, Gierymskim, Piotrowskim i na nim – Wyczółkowskim) ogromny wpływ kulturą, wiedzą, charakterem, a kto wie, czy nie był i „najpierwszym wśród nich” talentem. On „stworzył” Maksymiliana Gierymskiego. Umiał mówić o sztuce. Ogromna erudycja Chmielowskiego, a jednocześnie świeża i bystra obserwacja pozwalała mu na formułowanie sądów<sup>20</sup>.

We Lwowie powstały jedne z lepszych obrazów Chmielowskiego. Pierwszy z nich, *We Włoszech*, czasem nazywany *Krajobrazem włoskim*, *Cmentarzyskiem* lub *Cmentarzem I*, przedstawia pomniki i grobowce rozrzucone wśród cyprysów i pinii. Nad wszystkim góruje grobowiec z okrągłą kopułą. Pora jest podwieczorna. Na drugim obrazie *Szara godzina*, nazywanym też: *O zmroku*, *Kardynał* lub *Cmentarz II*, również pokazuje cmentarz z jasnymi pomnikami na ciemnym tle zieleni i nieba „gdzieniegdzie z krwawym odbłaskiem zachodu” (jak pisał Wojciech Gerson), ale z innej strony i urozmaicony postacią siedzącego mężczyzny w czerwonym płaszczu, z zarzuconym na głowę kapturem. „Potrafił otrzymać harmonię z niezmiernie trudnych pierwiastków i utworzyć obraz, może nie dla wszystkich sympatyczny, lecz nie bez zalet” (Wojciech Gerson). Pierwszy z nich został wystawiony w Resursie kupieckiej w Warszawie, a drugi w salonie Krywulta w Hotelu Europejskim w Warszawie. Temat cmentarny zawierał także obraz *Mnich na cmentarzu*. Tym razem w pełnym świetle dnia pokazany jest mnich w ciemnym kapturze spuszczonego na twarz, idący aleją między pomnikami i drzewami.

Pierwszym religijnym obrazem Chmielowskiego była *Wizja świętej Małgorzaty*. Wyczółkowski wspominał, że ten obraz malował u niego w pracowni. Najpierw był to szkic piórkem. „Obraz ślicznie ułożony”. Darował go jezuitom. Wystawiony był u Krywulta. Gerson oprócz wielu zalet dostrzegł, że tym razem artysta nie szukał ciemnego, ponurego tła, ale umieścił postacie „wśród jasnego kościoła”<sup>21</sup>. W swoim artykule na temat Chmielowskiego ks. Smoleń natomiast napisał, że powyższe obrazy, były namalowane pod silnym wpływem podróży do Włoch. Wizja św. Małgorzaty została „zakomponowana w konwencjach antykizujących i w duchu obrazów Fra Angelico”. Chrystus schodzi z ołtarza, stoi na posadzce w prezbiterium i pokazuje serce św. Marii Małgorzacie, która klęczy przed aniołem w nawie kościoła. Są to reminiscencje obrazu Chrystusa z kościołów Wizytek w Paryżu i Krakowie<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 99–100.

<sup>21</sup> Tamże, s. 101–104.

<sup>22</sup> W. Smoleń, *Od piękna sztuki...*, dz. cyt., s. 9.



W 1879 r. Chmielowski namalował *Ecce Homo*, który towarzyszył mu w nowicjacie u księży jezuitów, w Kudryńcach, Krakowie i Zakopanem. Jezus namalowany jest do połowy postaci, ze spuszczoneymi oczami, w koronie na głowie, sznurem zawieszonym na ramionach i z trzcina w ręce. Wyczółkowski zauważył: „Najgłębszy wyraz u Chrystusa dał Adam Chmielowski w «Ecce Homo». Szary dzień, deszcz pada. Chrystus skatowany, oczy zapadnięte w głąb. Tak się stało i tak się stać musiało. Chrystus zmęczony, stargany, oplwany, szmatą purpurową spowity, ale oczy patrzą w głąb”<sup>23</sup>. W obrazie, nieskrępowany koniecznością jego wykończenia, zastosował minimum techniki malarskiej. Głównie zadziałał na widza idealnym doborem barw. Na tle ciemnych, zgniłozielonych arkad galerii uwieńczył postać Chrystusa ubranego w czerwony płaszcz. Zastosował też swój ulubiony motyw: na koronie ciemniowej i sznurach oplatających tors namalował jaskrawą czerwienią krople zakrzepniętej krwi, a tuż nad głową jasne plamy farby tworzą poświatę, w której można zobaczyć świetlisty nimb<sup>24</sup>.

Jan Błyskosz podsumowując tych kilka obrazów z okresu lwowskiego napisał, że tworzą oryginalny nurt w twórczości Chmielowskiego i mieszczą się w ramach jego teorii wyłożonej w rozprawie „O istocie sztuki”. „Charakteryzują je i wyróżniają następujące cechy: tendencja do płaszczyznowości, malarskość, zanik znaczenia linii, stopniowy zanik akcji, statyczność kompozycji, wprowadzenie elementów symbolicznych, dekoracyjność układów szerokich plam złamanych kolorów ze szczególnym uprzywilejowaniem zieleni i bieli, nastrojowość, niedomówienia (pozostawiając szeroki margines dla wyobraźni odbiorcy), silna doza uczucia, a przede wszystkim zerwanie z realistycznie dosłownym traktowaniem natury... Wiele cech jego malarstwa wejdzie w przyszłości do repertuaru form sztuki Młodej Polski”<sup>25</sup>.

24 września 1880 r. Chmielowski wstąpił do zakonu Księża Jezuitów w Starej Wsi. Napisał list do Brandta, Chełmońskiego i Modrzejewskiej. Wynika z nich, że wstępując do zakonu czuł się szczęśliwy. Nawet w liście do Chełmońskiego napisał: „Zanadto dobry jesteś artysta, żebyś miał nie wiedzieć, co jest ze sztuką i jak jest, i brać na serio estetyczne błazeństwa; zanadto też znowu rozumny jesteś człowiek, żebyś miał sądzić, że Pana Boga nie ma, a światy i ludzie z jakiegoś przypadku powstały”. Radził Chełmońskiemu, aby szedł do spowiedzi i ratował swoją duszę. O Kościele wypowiedział się: „A Kościół znowu katolicki to nie budynek z lichymi

<sup>23</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 105–106.

<sup>24</sup> A. Okońska, *Adam Chmielowski*, dz. cyt., s. 218; A. Chrostowska-Halaburda, *Życie i twórczość Adama Chmielowskiego – Brata Alberta, ze szczególnym uwzględnieniem historii obrazu „Ecce Homo”* (praca magisterska napisana pod kierunkiem ks. dra hab. Z. Klisia na seminarium z historii sztuki, Wydział Historii Kościoła PAT w Krakowie), Kraków 2004 [maszynopis w Archiwum Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie], s. 83–84.

<sup>25</sup> J. Błyskosz, *Twórczość artystyczna...*, dz. cyt., s. 243–244.

najczęściej obrazami, w którym się często modlą fałszywe dewotki i wielu do niego zapisanych katolików fałszywych, gdzie znaleźć też można złych i głupich – ale Kościół to jest sukcesja nieprzerwana świętych: ludzi, czynów i zasad, która łączy w jedną całość mnóstwo ludzi, którzy żyli na świecie od dawna i żyją, niektórzy są w niebie i w czyśćcu, inni na ziemi, a wszyscy są złączeni w jednym duchu, wspomagają się wzajemnie i ze sobą komunikują (...). Pan Bóg (...) Dał też Ciało i Krew Syna, żebyśmy tę biedną duszę karmili”<sup>26</sup>. 10 X 1880 r. odbyły się obłóczyny, a od 19 XI do 21 XII 1880 r. odbył miesięczne rekolekcje. Jednak, jak napisał o. Wojciech Baudiss, dostał *aberratio mentis* i został usunięty z zakonu (*Dimissus est ob morbum – praecipue ob perturbatam rationem*). 5 IV 1881 r. Znalazł się w Krajowym Zakładzie dla Umysłowo Chorych w Kulparkowie. Przebywał tam od 17 IV 1881 do 22 I 1882 r.<sup>27</sup>. Leczenie nie pomogło i za zgodą lekarzy Adama zabrał do siebie jego brat Stanisław, który dzierżawił majątek Koziebrodzkich w Kudryńcach nad Zbruczem. Wewnętrzne katusze, o których potem wspomniął, trwały aż do sierpnia 1882 r., kiedy wyspowiadał się u ks. Leopolda Pogorzelskiego, proboszcza w Szarogardzie. Później, już jako Brat Albert, swoje wewnętrzne przeżycia określił słowami św. Jana od Krzyża jako „noc ciemną”.

Znów zaczął malować. Od sierpnia 1882 r. do października 1884 r. namalował przeszło dwadzieścia obrazów. Najpierw były to *Kudryńce*, obraz, na którym przedstawił park w porze jesiennej. Wykonał liczne akwarele: *Wyjazd na polowanie*, *Przejażdżka*, *Powrót z przejażdżki* (przedstawia Stanisława, brata Adama, na koniu), *Siwek*, *Owce w jarze*, *Wrony nad urwiskiem*, *Zbocze parowu* – w dwóch wersjach, *Jar podolski w jesieni*, *Wioska wieczorem*. Były olejne obrazy: *Pies*, *Wyjazd na polowanie* i *Wioska na wzgórzu*<sup>28</sup>. List wysłany w 1883 r. do ciotecznej siostry, Józefy Krzyżanowskiej, w którym opisuje wyprawę do Balina, gdzie mieszkały ciotki: Urszula, Ludgarda i Zuzanna, wizytę u kuzynów w Czerczu i powrót do domu przez Kamieniec Podolski, zawiera dwadzieścia jeden rysunków piórkiem, obrazujących podróże. W wakacje, w czasie pobytu w Zawalu u Mateusza Chmielowskiego zaprzyjaźnił się z Dwernickimi, którym robił zbiorowe portrety i namalował widoki ich dworu w dwóch obrazach: *Czarnokozice* i *Zawale*. Z tego okresu pochodzi akwarela *Nad rzeką*. Obraz olejny *Czwórka przed karczmą* w zimie przesłał do Wiednia na wystawę Künstlerhaus, gdzie został zapewne sprzedany<sup>29</sup>. W 1884 r. namalował olejny obraz *Amazonka*, przedstawiający Wandę Drewnicką z Zawala. Obraz jest zbliżony do płócien Maksy Gierymskiego *Połowanie w lesie*

<sup>26</sup> K. Michalski, *Brat Albert*, Kraków 1946, s. 185–190.

<sup>27</sup> A. Kaczmarzyk, *Trudne drogi do miłości. Błogosławiony Brat Albert Chmielowski w służbie najbliższemu*, Kraków 1986, s. 36–39.

<sup>28</sup> A. Okońska, *Adam Chmielowski*, dz. cyt., s. 231; W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 113–118.

<sup>29</sup> A. Okońska, *Adam Chmielowski*, dz. cyt., s. 229; W. Kluz, dz. cyt., s. 118–119.

i *W parku*. Drewnicka w czarnej sukni siedzi bokiem na koniu. W tle widać dwóch mężczyzn na koniach. Wszystko dzieje się na tle gęstego listowia drzew, przez które przebija światło. „ta wibracja światła między liśćmi wydobyta jest krótkimi uderzeniami pędzla, bardzo charakterystycznymi również dla obrazów Maksa”, pisała Okońska<sup>30</sup>. Obraz *Ulica w podolskim miasteczku* przedstawia ciasną uliczkę, zatłoczoną kramami, przekupniami, z trzykonnym pojazdem na pierwszym planie. Artysta zastosował wielofigurową kompozycję, co było u niego rzadkością. Ze względu na natłok domów, kramów i postaci obraz ma mankamenty perspektywiczne. Obraz na tym traci, mimo że poszczególne fragmenty są malowane dobrze i starannie wykończone<sup>31</sup>. Obraz *Święta Weronika* lub *Marzenia o Męce Pańskiej* nie został ukończony<sup>32</sup>. Zapewne Chmielowski namalował w tym czasie więcej obrazów. Zostały one prawdopodobnie wysłane za granicę<sup>33</sup>. Jednak nie tylko do malowania i odnawiania kapliczek i figur przydrożnych, konserwowania obrazów w tamtejszych kościołach sprowadzała się działalność Chmielowskiego na Podolu. U ks. Pogorzelskiego znalazł regułę tercjarzy św. Franciszka i jeżdżąc konno po parafiach zaczął zakładać trzeci zakon franciszkański. Potem jako Brat Albert nawet wydał *Przewodnik do reguły III-go zakonu św. Franciszka Serafickiego*. Powoływał się na naukę Leona XIII i pisał: „Niech żaden nędzarz nie odchodzi z próżną ręką”<sup>34</sup>. Jesienią 1884 r. w ciągu trzech dni musiał opuścić Podole, wydany oficjalnie przez władze rosyjskie jako tajny organizator niedozwolonych stowarzyszeń. Wyjechał do Krakowa, gdzie spotkał przyjaciół: Piotrowskiego, Benedyktowicza, Juliusza Kossaka, i poznał wschodzącą gwiazdę polskiego malarstwa – Jacka Malczewskiego.

Chmielowski podzielił swój pokój przy ul. Basztowej 4 na dwie części: w jednej malował, a druga stała się przytułkiem dla biednych. Prawdopodobnie w 1885 r. zorganizował dla bezdomnych wieczerzę wigilijną w ruinie domu obok kościoła św. Floriana w Krakowie. W 1886 r. w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wystawił obraz *W Podróży*, a w 1887 r. na „pierwszej wielkiej wystawie sztuki polskiej” *Ulicę w podolskim miasteczku* oraz *Widzenie św. Małgorzaty*. Brał udział, wraz z Malczewskim, Strojeńskim, rzeźbiarzami Guyskim i Madeyskim, w dyskusjach o sztuce odbywających się w domu Róży Kruszyńskiej. Tam pozostawił *Pejzażyk*, studium obłoków, i rysunek ołówkowy w książce kucharskiej Józefy Kruszyńskiej. W tym czasie namalował portret o. Ireneusza, kameduły, w celi klasztornej na Bielanych, zatytułowany *Kameduła w celi*. Bywało bowiem, że Chmielowski

<sup>30</sup> A. Okońska, *Adam Chmielowski*, dz. cyt., s. 233.

<sup>31</sup> Tamże; W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 119; A. Kaczmarzyk, *Trudne drogi...*, dz. cyt., s. 196.

<sup>32</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 119.

<sup>33</sup> *Pisma Brata Alberta*, dz. cyt., s. 63.

<sup>34</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 122–123.

dawał klucze od swojego mieszkania biedakom, a sam zatrzymywał się u kamedułów na Bielanach. Potem powstały *Roraty*, zwane *Poranną modlitwą*. Chyba ostatnią pracą o tematyce świeckiej był ołówkowy portrecik Ludwiki Siemieńskiej *Dziewczynka*<sup>35</sup>.

Sytuacja ekonomiczna w Galicji była bardzo trudna. Wieś była przeludniona, chłopci wędrowali do miast, w których nie było przemysłu. Chmielowski widział wysiłki ks. Piotra Soubielle'a, ks. Siemaszki, ks. Kuznowicza, sióstr felicjanek. Wyśiłki czyniło miasto. W Krakowie zostały założone przez prezydenta miasta Józefa Dietla ogrzewalnie na zimę dla bezdomnych, osobna dla mężczyzn i osobna dla kobiet; działał od 1870 r. Był to dach nad głową, ciepło i skromne posiłki, które fundowało miasto. Adam zrozumiał jednak, że aby naprawdę pomóc ludziom biednym i przez biedę zdeprawowanym, musi się stać ubogi tak jak oni i być nędznie ubrany tak jak oni. Zaczął od ubrania. Biskupa Dunajewskiego poprosił o zgodę na noszenie zakonnego habitu, tercjarza zakonu św. Franciszka. Krawiec kapucyński uszył dla niego habit z sukna, który jednak różnił się od kapucyńskiego. Obłóczyny odbyły się 25 VIII 1887 r. w kaplicy Loretańskiej u ojców kapucynów. 27 I 1888 r. włączył się czynnie do Konferencji św. Wincentego à Paulo pw. św. Jana Kantego. Pracował tu jako sekretarz, ale wkrótce zrezygnował z tej funkcji ze względu na ogrom innych obowiązków<sup>36</sup>. Zdecydował się zamieszkać w ogrzewalni. Najpierw z członkami Konferencji odwiedził ogrzewalnię, a potem tam pozostał. Dotrwał do wiosny. Wraz z tymi, którzy zechcieli z nim współpracować, postanowił odnowić ogrzewalnię. Trzeba było zdobyć odpowiednie środki. Brat Albert w 1888 r. wystawił w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych szereg swoich obrazów z myślą o ich sprzedaży. Były to: *Wieczór jesienny*, *Poranek zimowy*, *Opuszczona plebania* i *Modlitwa poranna*. „Kurier Krakowski” z 23 XII 1888 r. donosił o wystawieniu obrazu *W celi*. 25. VIII. 1888 r. Chmielowski na ręce biskupa Dunajewskiego złożył ślub czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. W dzień Wszystkich Świętych 1888 r. podpisał z gminą Kraków umowę, w której gmina zastrzegła sobie wszystkie prawa, a on zobowiązywał się przyjąć wszystkie obowiązki związane z ogrzewalnią. Musiał dniem i nocą przebywać w ogrzewalni, żywić i ubierać przybywających biednych, czuwać nad ich zdrowiem i czystością, zadbać dla nich o pracę, opał i światło, zadbać o remont pomieszczeń, założyć kuchnię, zakupić konia i wózek do kwesty, wziąć w opiekę ogrzewalnię kobiecą, nadwyżki z kwesty oddać Magistratowi do rozdziału między innych potrzebujących, złożyć gminie Krakowa roczne sprawozdanie z działalności, zrzec się wynagrodzenia za swoją pracę i pracę pomocników.

<sup>35</sup> Tamże, s. 125–127; M. Winowska, *Znieważone oblicze*, Kraków 2001, s. 129–131.

<sup>36</sup> K. Michalski, *Brat Albert*, dz. cyt., s. 22; W. Kluz, *Albert Chmielowski...*, dz. cyt., s. 129–135; A. Kaczmarzyk, *Trudne drogi...*, dz. cyt., s. 49–5; A. Stelmach, *Albert Adam Chmielowski*, [w:] *Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny*, red. A. Witkowska, Poznań 1995, s. 46.

W zamian otrzymał zarząd nad ogrzewalnią i pozwolenie na kwesty na ulicach miasta w godzinach popołudniowych<sup>37</sup>.

Odtąd Brat Albert był gospodarzem w ogrzewalni, a w prasie pojawiły się ogłoszenia wzywające do pomocy tercjarzom w zorganizowaniu pomocy dla potrzebujących opieki. Podawano też terminy, w których odbędzie się kwesta. Szczególnie na prośbę Brata Alberta odpowiedziały przekupki na Kleparzu, które zostały nazwane przez niego „Paniami Przekupkami”. Starał się zaspokoić nie tylko głód fizyczny, ale stopniowo z delikatnością starał się mówić im o Bogu, wprowadzić modlitwę, nauczanie katechizmu, a nawet spowiedź. Darmowe dawanie chleba nie rozwiązywało problemu. Trzeba było tych ludzi nauczyć pracy, przyuczyć do zawodu. Dlatego Brat Albert zorganizował stolarnię, warsztat szewski, piekarnię i szwalnię, gdzie podopieczni mogli się uczyć „fachu”. Po roku działalności napisał sprawozdanie za rok 1889, w którym mówił o konieczności porządku w ogrzewalni, zorganizowania życia biednych, troski o ich zdrowie i postawę moralną, bowiem to wszystko miało wpływ na życie miasta. Podkreślił też wkład miasta i mieszkańców w zorganizowanie pomocy biednym, wymienił subwencję roczną (700 zł) i dodatki, jak: opał, światło, koń, wóz, sprzęt kuchenny, ofiary od ludzi itp. Podał też tabelę ze zmniejszającą się liczbą przestępstw i zatrzymań przez policję za pijaństwo, włóczęgostwo itp., a także liczbę osób korzystających z ogrzewalni. Wyliczył, ile porcji zupy, chleba, obiadów rozdawano w ciągu dnia i o jakiej porze. Wspominał o rozdawaniu odzienia, butów i ich reperacji, o praniu ubrań. Wyliczył rodziny i osoby, które dały większe datki pieniężne lub w naturze. Działalność Brata Alberta szła w kierunku wyeliminowania żebractwa, zakładania domów opieki społecznej i przystosowania ludzi do wykonywania pracy zawodowej. Jak długo pracował, świadczy list do bratowej, Marii z Kłopotowskich Chmielowskiej, którego pisanie ukończył o godz. 3.00 nad ranem, bo w ciągu dnia nie miał czasu na korespondencję. Podany zaś adres brzmiał: Brat Albert, Piekarska 21 w Krakowie<sup>38</sup>.

Działalność Brata Alberta była jednak skoncentrowana na opiece nad ogrzewalnią męską. Na szczęście w dniu Bożego Ciała 1889 r. w procesji z Wawelu na Rynek Krakowski wzięły udział Anna Lubańska i Maria Silukowska, które przybyły z Podlasia, aby wstąpić do zakonu żeńskiego. Wśród uczestników procesji zobaczyły Brata Alberta i jego współbraci. Byli skupieni i rozmodleni. Zdecydowały się opiekować ogrzewalnią kobiecą. Po odpowiednim przygotowaniu, w lipcu 1890 r. zamieszkały w suterenie pałacu Potockich przy ul. Straszewskiego, skąd dochodziły do ogrzewalni. Przybyło jeszcze pięć Podlasianek, zachęconych listem Lubańskiej.

<sup>37</sup> W. Kluz, *Albert Chmielowski...*, dz. cyt., s. 138–154; M. Winowska, *Znieważone oblicze*, dz. cyt., s. 161, 165–166.

<sup>38</sup> W. Kluz, *Albert Chmielowski...*, dz. cyt., s. 150–168.

Początkowo zamieszkały na Smoleńsku, a potem na Skawińskiej 12, niedaleko ogrzewalni. Tam zostały urządzone warsztaty tkackie, w których wyrabiano sukno na habity dla kobiet i braci. Ponieważ w ogrzewalni kobiecej wybuchł pożar, bezdomne kobiety wdarły się do mieszkania na Skawińskiej i tam zostały wraz z Podlasiankami. Przyspieszono zatem obłóczyny i 15 VIII 1891 r. w kaplicy biskupiej siedem kandydatek przyjęło habit z rąk o. Bernarda Kluzka, kapucyna, a kardynał Dunajewski do nich przemówił. Siostry III Zakonu św. Franciszka nie miały łatwego życia. Były atakowane przez tych, którzy utracili wpływ na ogrzewalnię męską, a teraz żeńską, z czego czerpali korzyści materialne. Nawet próbowali wdrzeć się do domu zamieszkałego przez zakonnice i bezdomne kobiety. Na szczęście bracia na polecenie Brata Alberta wprawili żelazne kraty do okien i założyli żelazne sztaby w drzwiach. Ze względu na krążące opinie, iż zakonnice mieszkają wraz z kobietami upadłymi i bezdomnymi, kardynał Dunajewski wydał odezwę do duchowieństwa i świeckich, aby wsparli dzieło realizowane przez Zgromadzenie Sióstr III Zakonu św. Franciszka. Same albertynki po obłóczynach rozdały ubogim swoje mienie, które przywozły ze sobą z zamiarem wniesienia posagu do zakonu. Brat Albert odwiedzał je prawie codziennie i słuchał sprawozdania z wykonanej całodziennej pracy, wykladał im tajniki życia duchowego, polecał i tłumaczył Ewangelię, *Naśladowanie Chrystusa*, regułę św. Franciszka, pisma św. Jana od Krzyża i bł. Henryka Suzona, medytacje z *Roku Chrystusowego*, *Ćwiczenia św. Ignacego* w opracowaniu Craseta<sup>39</sup>.

Praca braci zakonnych i sióstr była ciężka i wyniszczająca. Odbierała siły i osłabiała psychikę. Brat Albert zapytał o. Rafała Kalinowskiego, karmelitę bosego, co zrobić, aby nie brakowało im siły do pracy nad ubogimi? W odpowiedzi usłyszał, że powinien otworzyć pustelnię, aby mogli spędzić czas na kontemplacji Boga i stąd czerpać siły do heroicznej pracy i świętości. W 1891 r. założył pustelnię w majątku hr. Zdzisława Dębickiego w Werchracie koło Rawy Ruskiej, a później w pobliżu, w Bruśnie, dla sióstr. Do kościoła szli pieszo dwie mile, aby utwierdzić się w wierze i spełnianiu obowiązków. Brat Albert korzystając z zaproszenia hr. Zamoyskiego założył następne miejsce modlitwy na Kalatówkach, jedno dla braci, a drugie dla sióstr zakonnych. Albertyni mieszkali na Kalatówkach od 1898 do 1902 r. Potem przenieśli się do nowego budynku na Śpiącej Górze. Stare Kalatówki z kaplicą i klasztorem zostawili siostronom zakonnym<sup>40</sup>.

Obowiązki wzrastały. W 1892 r. Brat Albert podpisał umowę z magistratem Lwowa na prowadzenie miejskich przytulisk. Otrzymali na ten cel odpowiednie środki,

<sup>39</sup> Tamże, s. 169–176; A. Kaczmarzyk, *Trudne drogi...*, dz. cyt., s. 55–58.

<sup>40</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 189–200; A. Faron, *Pustelnia Brata Alberta na Kalatówkach*, Kraków 2002, s. 10–15.

przede wszystkim budynki, a potem dwa tysiące złotych reńskich na zaprowadzenie warsztatów, zakup materiałów na produkcję giętkich mebli itp. Były to domy przy ul. Kleparskiej, ul. Zamkowej, ul. Złotej. W 1898 r. w Sokalu z inicjatywy marszałka powiatu Kraińskiego powstał Dom Powiatowy dla Starców i Kalek. Do jego obsługi zaproszono siostry albertynki, które przybyły do miasta w następnym roku. Potem, do innego już budynku, pozostawionego przez Radę Powiatową, przyszli bracia. W Tarnowie Rada Miejska postanowiła założyć Dom Przytułku i Pracy dla Ubogich. Zaproszono albertynów, aby przejęli zarząd tego obiektu. W 1901 r. bracia przybyli do Tarnowa. Założyli warsztaty rękodzielnicze i wydzierżawili rolę, aby bezrobotną młodzież nauczyć zawodu. W Stanisławowie bracia otworzyli przytulisko w 1901 r. W 1911 r. przybyły siostry zakonne. W Przemyślu z inicjatywy ks. prof. Łabudy już w 1905 r. wybudowano dom jako przytulisko albertyńskie. Po przeróbkach zostało otwarte w 1907 r. Brat Albert wysyłał braci i siostry również tam, gdzie była potrzeba Kościoła i ludzi. Na prośbę magistratu krakowskiego w 1894 r. siostry albertynki objęły Miejski Dom Kalek i Nieuleczalnych przy ul. Lubicz 25, tak zwany Ogród Anielski. W 1901 r. otworzono filię tego zakładu przy ul. Radziwiłłowskiej. W lipcu 1903 r. na prośbę burmistrza Jarosławia Adolfa Dieziusa Brat Albert, po obejrzeniu miejsca, polecił siostronom objąć dom kalek i ubogich. W Krakowie w 1908 r. przytulisko kobiet przeniosło się z ul. Piekarskiej do budynku przy ul. Krakowskiej 47<sup>41</sup>.

Chmielowski był mistrzem życia zakonnego. Dzięki pobytom w klasztorach jezuitów, kapucynów, kamedułów, paulinów, pracy w Konferencji św. Wincentego à Paulo i pracy w III Zakonie św. Franciszka na Podolu rozwijał swoje umiejętności i poszerzał wiadomości na temat życia wewnętrznego św. Jana od Krzyża, św. Ignacego, bł. Henryka Suzona, Bellecjusza, św. Franciszka z Asyżu. Poza tym pokornie szukał rady u kard. Dunajewskiego, o. Rafała Kalinowskiego, karmelity bosego, o. Nowakowskiego, kapucyna, u księży jezuitów: o. Pydyńkowskiego, o. Mariana Morawskiego, o. Eberhardta, a także u o. Bogdalskiego, bernardyna, i swego spowiednika ks. Czesława Lewandowskiego CM. Brat Albert dążył do tego, aby bracia pokochali Chrystusa ubogiego i sami żyli w ubóstwie. Bardzo istotne było też posłuszeństwo, ale poprzez ducha wiary, iż jest w tym zawarta wola Boża. Brat Albert mało mówił o cnocie czystości, nigdy o występku przeciwnym cnocie, ale ubocznie wyrabiał w braciach i siostrach wrażliwość na godne traktowanie innych ludzi i poczucie ostrożności i czujności w tej materii<sup>42</sup>. Brat Albert nie napisał reguły, niemniej pozostawił na piśmie najważniejsze wskazania dla swoich braci i sióstr „o celu zgromadzenia” i „o służbie ubogim”. Napisał, że bracia mają zachowywać Ewan-

<sup>41</sup> W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 201–208.

<sup>42</sup> Tamże, s. 213–220.

gelię Pana Jezusa przez życie w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie, aby usunąć wszelką przeszkodę do zjednoczenia z Bogiem. Mają służyć ubogim widząc w nich Jezusa ubogiego, który powiedział: „coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnie uczyniliście”. Posługa ubogim polega na tym, aby każdego kto się przedstawi, przyjąć do domu i według możliwości pomóc w sprawach doczesnych, postarać się o pracę dla tych, którzy są do niej zdolni, uczyć prawd wiary, zachęcić do modlitwy, słuchania mszy św. i pomóc w pójściu do spowiedzi. Kiedy w domu jest więcej ubogich, należy przeprowadzić wspólne rekolekcje. Przykład własny braci i sióstr ma zachęcić innych do postępowania drogą dobra i Ewangelii. Jakim sam był kierownikiem duchowym, wskazują listy Brata Alberta do Marii Bernardyny Jabłońskiej, w których rozwiązywał jej wątpliwości na płaszczyźnie wiary i trudności w pracy, którą wykonywała służąc biednym. Najbardziej dramatyczny był moment, kiedy młoda Jabłońska przyszła do Brata Alberta wątpiąc, czy aby jest na właściwym miejscu, słuchając jęków, krzyków i przekleństw w tzw. Ogrodzie Anielskim – Miejskim Domu Kalek przy ul. Lubicz 25. Brat Albert wydał wtedy okrzyk: „Panie Jezu, powiedz jej to, czego ja nie umiem jej powiedzieć!”. Siostra Bernardyna, która przyjęła habit zakonny 3 VI 1897 r. została mianowana 7 IV 1902 r. przełożoną generalną nowego Zgromadzenia Sióstr Posługujących Ubogim III Zakonu św. Franciszka<sup>43</sup>.

Kiedy rozpoczęła się I wojna światowa, wszyscy Polacy, a także Brat Albert wierzyli, że Polska powstanie. W tych dniach bracia i siostry nigdy nie opuścili swoich podopiecznych, zwłaszcza kalek i dzieci. Wszystkie przytuliska albertyńskie stały otworem dla tułaczy wojennych. Jednakże Brat Albert miał nie dożyć niepodległości Polski, opadał z sił. Jego żołądek toczył rak. 17 IX 1915 r. w kościele Bernardynów uległ częściowemu paraliżowi. Organizm jeszcze wrócił do normy, ale przeczuwając swoją śmierć, Brat Albert starał się uporządkować wszystkie sprawy zgromadzenia. Dnia 19 III 1916 r. mianował siostrę Magdalenę Sierko asystentką, pomocnicą i zastępczynią generalnej matki przełożonej sióstr albertynek. 2 VIII 1916 r. wyznaczył siostrę Helenę Wilkołek na mistrzynię nowicjatu. 28 VIII 1916 r. pożegnał się z siostrami w Przemyślu, a 5 XII tegoż roku wyjechał do Zakopanego, aby osobiście wręczyć hr. Zamoyskiemu ostatnią ratę za drewno zużyte do budowy pustelni. Do Krakowa wrócił 20 grudnia<sup>44</sup>. Na wieść o ciężkim stanie przyszli go odwiedzić arcybiskup Adam Stefan Sapieha, biskup Anatol Nowak i wielu innych. Spóźnił się o. Pius Przeździecki ze Skalki. U łoża zmarłego objął jego nogi i zapłakał. Brat Albert umarł w dzień Bożego Narodzenia zaopatrzony sakramentami świętymi przez ks. Czesława Lewandowskiego CM. Ciało jego złożono w trumnie, jednej z tych, w które wkładano ubogich po śmierci. 28 XII wyprowadzono ciało do

<sup>43</sup> Tamże, s. 220–238.

<sup>44</sup> A. Kaczmarzyk, *Trudne drogi...*, dz. cyt., s. 71–72.



domu żałobnego kościoła Bożego Ciała przy placu Wolnica. Mszę św. odprawił biskup Sapieha w asyście sufragana Nowaka i arcybiskupa Franciszka Symona. W ceremoniach udział wzięło całe społeczeństwo Krakowa. Byli obecni: bracia i siostry ze zgromadzenia albertynów, księża, zakonnicy, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydent Krakowa Juliusz Leo z radnymi, delegacja żydowska i tłumy wiernych. Kondukt zamykali ci najważniejsi dla Brata Alberta – ubodzy z przytulisk i sieroty z zakładów. Orszak pogrzebowy, przy dźwiękach wszystkich krakowskich dzwonów, prowadził ulicami: Krakowską, Grodzką, Rynkiem Głównym, Floriańską, Basztową, Lubicz i Rakowicką. Ciało Adama Chmielowskiego – Brata Alberta złożono na Cmentarzu Rakowickim, gdzie przemówił bp Nowak. Powiedział, że powinni się raczej modlić do zmarłego niż za zmarłego – umarł święty. Na grobie umieszczono napis: „Brat Albert Wierny Sługa Boży Ojciec ubogich i nędzarzy, Założyciel Braci i Sióstr III Zakonu Św. Franciszka Walczył za Ojczyznę 1863 r. Niech spoczywa w pokoju!”<sup>45</sup>. Tego samego dnia na uroczystym posiedzeniu członków rady miasta Krakowa Juliusz Leo odczytał przemówienie poświęcone zmarłemu. W gazetach krakowskich, lwowskich, warszawskich i innych, także zagranicznych, pisano, że umarł święty.

W 1932 r. albertyni ekshumowali zwłoki Brata Alberta i przełożyli do nowej trumny. Od września do października 1938 trwała w Krakowie wystawa obrazów Chmielowskiego. W 1939 r. podobną wystawę zorganizowano w Warszawie. 11 XI 1938 r. prezydent Polski Ignacy Mościcki odznaczył pośmiertnie Brata Alberta Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w dziedzinie działalności niepodległościowej i pracy społecznej. W 1934 r. rozpoczęto proces beatyfikacyjny, wznowiony w 1946 r. przez arcybiskupa Sapiehę. Szczątki Brata Alberta przeniesiono do kościoła Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej 18. Proces informacyjny został zakończony w 1950 r. W sprawy procesu zaangażowany był arcybiskup krakowski Karol Wojtyła. 22 VI 1983 r. około dwa i pół miliona ludzi uczestniczyło we mszy św. na Błoniach krakowskich, w czasie której Jan Paweł II wyniósł na ołtarze poprzez akt beatyfikacji o. Rafała Kalinowskiego i Brata Alberta. W 1985 r. pod przewodnictwem kard. Franciszka Macharskiego relikwie bł. Brata Alberta zostały przeniesione do nowego kościoła *Ecce Homo* przy ul. Woronicza 10, gdzie znajduje się Dom Generalny Sióstr Albertynek. W Rzymie 12 XI 1989 r. Jan Paweł II kanonizował bł. Brata Alberta, wpisując go do katalogu świętych Kościoła powszechnego<sup>46</sup>.

<sup>45</sup> Tamże, s. 73–74.

<sup>46</sup> A. Stelmach, *Chmielowski Adam*, [w:] *Hagiografia Polska. Słownik biograficzny*, red. R. Gustaw, t. 1, Poznań 1971, s. 243; W. Kluz, *Adam Chmielowski...*, dz. cyt., s. 246; A. Kaczmarzyk, *Trudne drogi...*, dz. cyt., s. 88–89; A. Filipowicz, *Patron miłosierdzia*, Kraków 1998, s. 25–26; P. Naruszewicz, *Ostatni krok do kanonizacji*, [w:] *Kanonizacja Brata Alberta Adama Chmielowskiego. Rzym 12 XI 1989*, red. S. Misiniec, Kraków 1991, s. 21.

Życie Chmielowskiego – Brata Alberta przebiegało jakby w trzech okresach, najpierw dzieciństwa i młodości, w tym walki niepodległościowej o Polskę, następnie studiów malarskich, pogłębiania znajomości sztuki i doskonalenia własnego warsztatu twórczego, oraz poświęcenia swojego życia pracy z ubogimi. Być może swoją miłość do Chrystusa ubogiego i cierpiącego zawarł w obrazie *Ecce Homo*, który malował przez długi okres: rozpoczął we Lwowie, miał go w mieszkaniu na Skałce w Krakowie, a dokończył dopiero w 1880 r. na prośbę metropolity obrządku greckokatolickiego we Lwowie Andrzeja Szeptyckiego. Czy brakło mu talentu, aby nadal malować, czy nie był w stanie przelać swoich uczuć i myśli na obraz? Chyba najtrafniejsza będzie konkluzja, że Chmielowski źródło sztuki i źródło piękna widział w człowieku i jego wartościach moralnych, dlatego porzucił malarstwo, aby ratować człowieka.